Nr. 52. **Kraków, wtorek 29 Października 1907.** **Rocznik III.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . . . . kor. 10·—
„ półrocznie . . kor. 5·—
„ kwartalnie . . kor. 2·50
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 12·—
w innych państwach: rocznie kor. 15·—
w Krakowie: rocznie . . . kor. 8·—
„ kwartalnie . kor. 2·—
z dostawą do domu rocznie kor. 10·—
Numer pojedynczy kosztuje 6 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu“
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Pismo chrześcijańsko-socyalne.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. „Postęp“ redaguje Komitet.

Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

„Dziennik Poznański“ a my.

Zacznijmy od komplementu, jakim raczył nas zaszczycić jeden z najpoważniejszych organów w Wielkopolsce, „Dziennik Poznański“. Pisze on: „Walkę ze socyalizmem prowadzi od kilku lat nie bez powodzenia stronnictwo katolicko-robotnicze w Krakowie z organem „Postęp“... Zasług temu ruchliwemu stronnictwu nie można odmówić, są one wielkie i rokowałyby wielkie nadzieje na przyszłość, gdyby nie... krzykliwy antysemityzm“.

No... no... We wszystkich sprawach ziemskich, choćby najuczciwszych, zawsze znaleźć można jakieś „ale“ — lecz to „ale“ musi być przedewszystkiem udowodnione ponad wszelką wątpliwość, jeśli ma być argumentem przekonywującym.

„Dziennik Poznański“ nazywa prowadzoną przez nas akcyę przeciwżydowską — złem, które jako takie stawia nas w kolizyi z moralnością chrześcijańską — i tak o tem pisze: „Nienawiść rasowa, wyznaniowa jest znamieniem zawsze niechrześcijańskiem, gdyż istotą i potęgą chrystyanizmu jest miłość bliźniego. I my nie jesteśmy ślepi na złe, które płynie ze środowiska żydowskiego na polskie społeczeństwo, i my widzimy lichwę, pijaństwo, indyferentyzm religijny, handlarstwo ludźmi jako towarem, nierząd itd. — uprawiane przez wielu żydów — ale czy tylko żydów? My wiemy, że podporą socyalizmu u nas są żydzi, Haeckery, Diamandy, Grossy itd.; my wiemy, że żydzi socyalistyczni i niesocyalistyczni, w rodzaju takich Feldmanów, dopuszczali się i dopuszczają zuchwałych napaści w dziedzinie uczuć religijnych narodu polskiego, ale czyż daleko większych, daleko brutalniejszych napaści na najświętsze uczucia nasze nie dopuszczali się i nie dopuszczają Polacy Niemojewscy, Daszyńscy, Klemensiewicze, autorowie i obrońcy „Legend“ i wydawcy takich paszkwilów przeciw katolicyzmowi, jak „Worek Judaszów“?

Do powyższego ustępu dodaje jeszcze Dziennik Poznański“, że „Postęp“ i stojący przy nim i przy ruchu chrześcijańsko-socyalnym księża katoliccy, „propagując rasową nienawiść, są przedstawicielami religijnej nietolerancyi“(?!)

A teraz postarajmy się rozplątać to bałamuctwo, jakiem w formie zarzutu uraczył nas konserwatywny „Dziennik Poznański“ — mimo udzielonej nam na wstępie pochwały, iż mamy „wielkie“ około ruchu chrześcijańsko-socyalnego „zasługi“...

Przedewszystkiem mija się szan. „Dziennik“ z prawdą, twierdząc, iż działalność nasza i kleru nam pomocnego, zmierza do szerzenia „nienawiści rasowej i wyznaniowej“... Jest to argument żydowski, albowiem tylko żydzi, nie mogąc zwalczyć nas, jako broniących się przed ich zakusami — posługują się kłamstwem: iż mamy na celu „szerzenie nienawiści rasowej i wyznaniowej“.

Nikt nigdy nie był w stanie przytoczyć w tym kierunku przeciwko nam choćby jednego faktu, my bowiem względem żydów używamy tylko odporu, a nigdy zaczepki i broniąc się przed ich najazdem na naszą wiarę i na wszystko, co nam, jako Polakom i katolikom jest drogiem, a co oni systematycznie starają się zohydzić i zniweczyć — stoimy w boju ze szlachetną bronią w ręku.

Że siła naszych uderzeń, w mniemaniu różnych obałamuconych asymilatorów itp. przyjaciół żydostwa — jest za „brutalną“ — to nie jest naszą winą, ale istotą żywiołowej siły, jaką w nas brutalny napór i wyrafinowana prowokacya żydów wywołuje... Zbyt wielkiem jest zło, wyrządzane całemu narodowi polskiemu przez żydostwo, iżbyśmy w zwalczaniu tego zła używali słabych uderzeń. Zostawiamy to szan. „Dziennikowi Poznańskiemu“ i jemu podobnym dżentelmenom, którzy mimo szalonego bólu, jaki chrześcijańskiemu organizmowi społecznemu sprawia wrzód-żydostwo, nawet nie jękną... A cóż dopiero mówić o silnym odporze... My zaś na kwestyę żydowską w całej Polsce, a zwłaszcza w Galicyi, zapatrujemy się nie jako asymilatorzy dżentelmeni — ale jako chirurdzy. Stąd pochodzi ta nasza „nietolerancya“, o którą pomawia nas „Dziennik poznański“, ale nietolerancya ta niema nic wspólnego z żydowską rasą i wyznaniem.

Od tego zastrzegamy się raz na zawsze! Również zastrzegamy się jak najmocniej i oświadczamy, iż nigdy na równi z „Dziennikiem poznańskim“ nie będziemy uważać pp. Daszyńskich, Niemojewskich, Klemensiewiczów i wogóle tych wszystkich, którzy działają wspólnie z żydostwem na szkodę narodu polskiego — za Polaków. Z pochodzenia mogą oni być Polakami, ale z czynów są oni tem samem, co i żydzi, a więc wrogami polskości i jako tacy na równi z żydami są i będą zawsze przez nas zwalczani.

Gdyby w Polsce więcej było zrozumienia szczerych i czystych intencyj naszych w bojowaniu z żydostwem i pochodnem od niego socyalizmem — z pewnością byłoby już społeczeństwo polskie osiągnęło wyższy stopień kultury i silniejszem czułoby się wobec otaczających całą naszą Ojczyznę — wrogów. I gdyby wniknięto głębiej i zrozumiano ideę chrześcijańsko-socyalną, z pewnością nie bylibyśmy jako krzewiciele tej idei, narażeni na zarzuty takie, jakiemi nas uraczył polsko chrześcijański, konserwatywny „Dziennik Poznański“.

Lecz mimo to, pójdziemy drogą raz obraną — dalej...

Socyalni-demokraci

przeciw upaństwowieniu kopalń.

Kto śledził robotę posłów socyalistycznych w innych parlamentach n. p. niemieckim, gdzie zwalczali oni każdy projekt ustawy i każdy prawie wniosek zdążający do poprawy bytu warstw społecznie najbardziej upośledzonych, ten ani na chwilę nie wątpił, że podobnie będą postępować posłowie socyalistyczni w parlamencie austryackim. Wielu jednak było takich którzy łudzili się obietnicami socyalistycznemi z czasu wyborów i czekają ich spełnienia. Dla tych więc specyalne ma znaczenie fakt, jaki zaszedł w parlamencie austryackim w ubiegłym tygodniu przy głosowaniu nad wnioskiem nagłym, w sprawie upaństwowienia kopalń.

Jak już donosiliśmy, w parlamencie austryackim, ze względu na ogromną drożyznę i brak węgla, postawiony został przez jednego z posłów niesocyalistycznych (Krausa) wniosek nagły, który brzmi:

„Wzywa się rząd, ażeby 1) sam zajął się sprzedażą węgla z kopalń państwowych i by produkcyi tych kopalń nie oddawał pośredniczącym handlarzom; 2) ażeby stopniowo nabył taką ilość kopalń, iżby mógł zapewnić sobie roztrzygający wpływ na ceny węgla; 3) aby wydał odpowiednie zarządzenia, celem zabezpieczenia konsumentów przed wszyskiem ze strony handlarzy węglem, i by rozpoczął prace przygotowawcze do zupełnego upaństwowienia górnictwa węglowego, przedewszystkiem w Czechach“.

Wniosek ten — jak wiadomo — zdobył sobie w parlamencie olbrzymią większość bo $^2/_3$ ogólnej liczby głosów i został uchwalony. Lichwa węglowa dała się już wszystkiem dostatecznie odczuć — dlatego przy wniosku zapanowała taka jednomyślność.

Zdawałoby się więc, że socyalni demokraci jako mający na naczelnem miejscu w programie swoim wytknięte dążenie do upaństwowienia wszelkich środków produkcyi, a dalej jako ludzie, którzy śmią twierdzić, że są „obrońcami“ ludności najbiedniejszej, staną w szeregach walczących z lichwą węglową i poprą wniosek zdążający do usunięcia wyzysku robotników i publiczności. Tymczasem jednak zaszło coś zupełnie przeciwnego. Socyalni demokraci przez usta swego posła Neumana wystąpili najpierw gwałtownie przeciw nagłości tego wniosku, a następnie przeciw samej treści jego. Wyruszył w bój sam wódz „towarzyszy“ w Austryi, żyd dr. Adler, który wszelkiemi siłami starał się wniosek utrącić i nie dopuścić do jego uchwalenia. Zawiódł się jednak wódz jak i jego socyal-demokratyczni towarzysze, gdyż wbrew wszystkim głosom socyalistów — jak już wspomnieliśmy — wniosek został uchwalony.

Mamy więc nowy dowód, który na miejscu przygważdżamy, że socyalistyczni posłowie trzymają się wszędzie zasady: „im gorzej u dołu tj. wśród ludu, tem lepiej dla nas“, tem obfitszy będzie połów wśród niezadowolonych mas proletaryatu. Robotnicy, zapamiętajmy sobie dobrze tę robotę oszustów socyalistycznych i przypominajmy ją na każdym kroku wszem wobec i każdemu z osobna!

Kongres chrześcijańskich robotników niemieckich.

Od 20 do 23 bm. obradował w Berlinie drugi z rzędu kongres chrześcijańskich robotników niemieckich. Imponujący powagą kongres, na którym przez 300 delegatów reprezentowanych było milion trzysta tysięcy zorganizowanych chrześcijańskich robotników, był dowodem, że idea chrześcijańska wśród robotników niemieckich coraz szersze zatacza kręgi, stwarzając coraz potężniejszą falangę pracowników na niwie pracy społecznej, mającej na celu ochronę robotnika przed wyzyskiem kapitalistów i stokroć gorszym wyzyskiem czerwonych cyrkowców społecznych. 300 delegatów, reprezentujących milion z górą robotników, to już siła, jaką się nawet najgłośniejsze kongresy socyalistyczne poszczycić nie mogą. W obradach kongresu wziął udział sekretarz stanu Bethman-Hollweg, który w dłuższej mowie, wygłoszonej zaraz po otwarciu kongresu, oświadczył, że rząd nie przestał pracować dalej na gruncie polityki socyalnej i przyrzekł, że kwestyi tej nie spuści z oka. Mowa jego wywarła na zgromadzonych duże wrażenie. Zabierali następnie głos przedstawiciele rozmaitych partyj parlamentarnych, oświadczając swoje sympatye dla Związku robotników, stojących na gruncie chrześcijańskiej pracy społecznej, poczem dopiero otwarto obrady.

Przewodniczący kongresu, poseł Behrens, w referacie swoim wykazał, że związki robotników chrześcijańskich w Niemczech stale się rozwijają. Przed czterema laty, na pierwszym kongresie we Frankfurcie reprezentowanych było zaledwie 600.000 członków, dzisiaj liczba ich wynosi milion sto tysięcy. Referent omówił walkę robotników chrześcijańskich z hydrą międzynarodówki, zdobycze partyi chrześcijańskiej na polu parlamentarnem i sprawy administracyjne.

W drugim dniu obrad delegat z Kolonii Stegerwald wygłosił referat, w którym omawiał „ogólne położenie socyalno-polityczne“. Referent wykazał, że socyalistyczna propaganda mimo wysiłków, w ostatnich latach osłabła, że robotnicy już się nie dają tumanić czerwonym krzykaczom, którzy tylko krzyczeć, ale nie działać, umieją. Omawiał dalej postulaty chrześcijańskich robotników, dotyczące unormowania dnia pracy, prawa koalicyi itd. Wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierało głos mnóstwo mowców.

Delegat Richter poruszył w dyskusyi, że rząd powinien zająć się jak najenergiczniej przeprowadzeniem dalszego ciągu ustawowych socyalnych reform. Co do stronnictwa „żółtych“, które powstało niby jako przeciwstawienie czerwonym socyalistom, mowca oświadcza, że na razie nie powinno się wobec nich wrogo występować. Gdyby

żółci okazali się wrogami chrześcijańskich robotników, wtedy trzebaby było walczyć z nimi. P. Richter zaznaczył też dobitnie, że rząd postępuje źle, wydając wyjątkowe ustawy o zgromadzeniach dla pewnych narodowości. Rozporządzenia rządu w tym kierunku godzą przedewszystkiem w chrześcijańsko-narodowe organizacye. W chrześcijańskiej organizacyi są różne narodowości, rząd więc, występując przeciw niektórym z nich, działa na szkodę państwa i ogólnego dobra. Mowca sprzeciwia się jeszcze, aby w chrześcijańskiej organizacyi przyjęto taktykę walki socyalistów i usiłowano zapomocą mas wpływać na ustawodawstwo. Walka społeczna przeniosłaby się wtedy na ulicę, a przecież jasną jest rzeczą, że terenem jej jest parlament.

Poruszono również cały szereg spraw robotniczych niemałej wagi, spraw czysto ekonomicznych, bo Związek nie ma na oku celów politycznych, ale dbałość o dobro robotników.

Obecni podczas obrad posłowie przyrzekli żądaniom tym zadość uczynić i postarać się w parlamencie o jak najszybsze ich załatwienie. Zjazd zamknięto w nadziei, że za dwa lata, na następnym kongresie liczba chrześcijańskich robotników, którzy tam będą reprezentowani, podwoi się, a nawet potroi.

W Niemczech jest to zupełnie możliwe. Tam ludzie poznali się na czerwonych i pejsatych barankach, to też organizują się przeciw nim stale i silnie. Daj Boże, by się to nareszcie stało i u nas. Byłoby to wyzwolenie Galicyi z niewoli czerwonych barabaszów i żydowskich pijawek.

KORESPONDENCYE.

Lutynia (Śląsk).

(Zgromadzenie w Niem. Lutyni na Śląsku austr.).

W niedzielę 13 października o godz. 4-tej po południu odbyło się w Lutyni na Śląsku zgromadzenie w gospodzie p. Ruskowej, na które zeszło się około 150 robotników i żon ich. Zebranie zagaił p. Barteczek przewodniczący grupy miejscowej, a obrany przewodniczącym zebrania udzielił głosu sekretarzowi p. H. Bnrowi z Karwiny. W godzinę trwającem przemówieniu wyłuszczył referent korzyści płynące z organizacyi chrześcijańskiej, wykazując zarazem niecne macherki socyalistów, zwłaszcza zaprzepaszczanie sprawy robotniczej na Śląsku, względnie ostatniej ruchawki cennikowej górników.

Po nim zabrał głos p. Andrzej Kowalski z Rychwałdu, zachęcając w gorących słowach do organizowania się w związku zawodowym katol. robotników. Wykazał w dalszych wywodach zdziczenie i zwyrodnienie pomiędzy robotnikami, głównie socyalistami tak dalece, iż gdyby nasi dziadowie z grobów powstali, nie poznaliby obecnych stosunków panujących pomiędzy ludem śląskim, który zmienił się w pewnych miejscowościach na niekorzyść swoją i do niepoznania.

W dalszej dyskusyi przemówił dzielnie p. Fiksek, robotnik z Rychwałdu, wywodząc z wielkim humorem o różnych prowodyrach socyalistycznych, wykazując poszczególnemi datami z gazet błędne pojęcie sprawy robotniczej przez macherów żydowsko-socyalistycznych. Młody robotnik p. Kalina Jan z Karwiny zachęca młodzież do łączenia się w związki zawodowe chrześcijańskie.

W końcu zabiera jeszcze raz głos p. Kowalski z Rychwałdu ubolewając, iż na stosunkowo licznych robotników w gminie N. Lutyni i okolicy za mało należy doorganizacyi i wnosi, ażeby częściej urządzano zebrania, zwłaszcza w gminach okolicznych Polska Lutyń, Dziećmorowice, Skrzeczoń i t. d. *a.*

Goleszów (Śląsk austr.)

Z inicyatywy Grupy miejscowej P. Z. Z. K. R. zwołane zostało na dzień 13 października b. r. do hotelu p. Winklerowej zgromadzenie publiczne, liczące przeszło 200 osób, któremu za zgodą obecnych przewodniczył p. Irecki.

Pierwszy mówił p. Antoni Wojtyla, hutnik z Ustronia o potrzebie organizacyi robotników, zwłaszcza robotników chrześcijańskich. Dzisiaj bowiem z jednej strony kapitalizm, z drugiej drożyzna, no i z trzeciej jeszcze strony socyalna demokracya wyzyskują robotnika. Napiętnował on dalej czwartego wroga, który się rozparł zwłaszcza pomiędzy robotnikami rujnując społeczeństwo nasze, zabagniając i zaprzepaszczając sprawę robotniczą. Wrogiem tym jest nieszczęśliwe pijaństwo, które uniemożliwia rozwój zdrowej organizacyi. Mowę jego, wypowiedzianą z zapałem, przyjęto oklaskami. Drugi mówca p. Dubnicki z Karwiny wykazuje korzyści płynące z katolickiej organizacyi zawodowej; piętnował macherki prowodyrów socyalistycznych i wykazywał szkodliwość piśmideł socyalistycznych, dążących do wydarcia zasad moralności chrześcijańskich.

Następnie jeszcze p. Wojtyla zachęca do wstępowania do związku zawodowego, gdzie to i nasze dzielne robotnice mają przystęp, do korzystania z dobrodziejstw organizacyi i brania udziału w ruchu organizacyjnym. Adam Mach zachęca do założenia kasy brackiej i spółki spożywczej. P. Irecki w końcu popiera wywody p. Macha, dziękuje mówcom za wypowiedziane słowa i zamyka zebranie, które na długo zostanie w pamięci robotników goleszowskich.

Karwina, Śląsk.

(Zdziczenie wychowanków socyalistycznych).

W Karwinie na szybie „Gabryeli" panuje obecnie wśród pewnej części górników formalne zdziczenie spowodowane przyjęciem wśród tychże zasad moralności socyalistycznej. Straszny teroryzm, wyzywania i przekleństwa są u górników socyalistów — na porządku dziennym. Swojem godnem napiętnowania postępowaniem okazują oni jak nisko upaść może robotnik, czerpiąc oświatę u socyalistów.

Zamiast starać się o poprawienie bytu i wywalczenie lepszych warunków bytu dla robotników, widząc namacalnie coraz więcej wzrastającą nędzę z powodu panującej i ciągle wzmagającej się drożyzny.; zamiast starać się o lepsze zarobki, ażeby mógł robotnik choć coś oszczędzić na czarną godzinę, to oni obmyślają coraz to nowe środki, jakby dokuczyć reszcie górników, należącej do organizacyi chrześcijańskiej i mścić się nawet na takich, co to do dziś nawet jeszcze nie wiedzą, na którą stronę przychylić się mają.

Za mało im ryczeć jak zgłodniałe lwy i hyeny, zabrali się obecnie do środków ostrzejszych. W ubiegłym tygodniu znęcali się na pewnym już starszym górniku, rzucając za nim kamieniami i cegłami tak, iż nawet innym przechodniom groziło niebezpieczeństwo utraty życia, albo conajmniej ciężkie pokaleczenie! Dopiero wdanie się pewnego poczciwego nadkopacza w tę awanturę, położyło kres owej anarchistycznej burdzie socyałów.

Przywódcy socyalistyczni, t. zw. delegaci zamiast utrzymywać swoich „sudruhów" w ramach choć ludzkiej przyzwoitości i popychają ich jeszcze do coraz większej swawoli, mówiąc: „jak jednego popuścicie, chwytajcie się zaraz drugiego!"

Wzywamy zarząd szybu „Gabryeli", ażeby czuwał więcej nad bezpieczeństwem robotników, w przeciwnym bowiem razie zmuszeni będziemy sprawę oddać w inne ręce, ażeby przecież raz zapanowały stosunki odpowiadające przepisom służbowym.

Złość, przewrotność, zazdrość i lizuństwo to są cechy tutejszych wychowanków socyalistycznych. Jedni wydają więcej wozów węgla jak drudzy, ci znowu, ażeby pierwszych skręcić, pracują ponad ludzkie siły, że nawet nie mogą się po „szychcie" do domu się dowlec i nabawiają się tym sposobem różnych chorób.

Taka jest robota naszych socyalistów.

To też nic dziwnego, że chociaż już „socyały" pracują koło 15 lat, nie zdołali oni połączyć wszystkich robotników w „Unii" ani nigdy nie połączą! Bądźmy pewni, jak tylko Związek zawodowy chrześcijański wzrośnie w siłę, zupełnie inne stosunki pomiędzy robotnikami zapanować muszą, boć nawet już niektórym ze starszych „sudruhów" otwierają się oczy!!

Do pracy więc bracia, organizujcie się w Związku zawod. katol. robotników a zwyciężymy nawet największych macherów socyalistycznych!! *K.*

Poseł hr. Sternberg i socyaliści.

Hr. Sternberg — jak wiadomo — gromi socyalistów, a na wtorkowem posiedzeniu izby posłów, zabrawszy głos dla sprostowania faktycznego, powiedział między innemi: „Należy to do właściwości socyalistów, że sądzą, iż wydzierżawili moralność. Jeżeli jednak panowie przejrzycie moralność socyaldemokratów, zobaczycie, że socyaldemokracya jest głównem źródłem dla wszystkich zbrodniarzy, dla wszystkich złodziei i defraudantów. Nie ma prawie żadnej kasy chorych i żadnych publicznych funduszów robotniczych, z któremi socyaldemokrata już nie uciekł". Naturalnie bardzo to rozgniewało posłów socyalistycznych i wyczekiwali tylko sposobności rozprawienia się z hr. Sternbergiem. — I gdy posiedzenie izby odroczono a posłowie poczynali już wychodzić z izby, hr. Sternberg dokazywał w kuluarach posłom obrazek, przedstawiający ekwiparz dworski z woźnicą i lokajem, którego rysy podobne były do rysów posła socyalistycznego Schumeiera. Owa karykatura zresztą zupełnie niewinna, będąca daleką od ordynarnych karykatur, które się pojawiają w humorystycznych pismach socyalistycznych przeciwko posłom innych stronnictw, doprowadziła socyalistów do wściekłości.

Pięćdziesięciu posłów socyalistycznych rzuciło się na jednego hr. Sternberga, który przecież nie uciekł, lecz cofał się przed owym tłumem przeciwników paląc z zimną krwią cygaro i trzymając pięści gotowe, aby pierwszego, który się dotknie, powalić jednym ruchem, hr. Sternberg bowiem słynie z wielkiej siły fizycznej. Na prośbę jednak posłów czeskich i urzędników kancelaryi poselskiej, hr. Sternberg, ostatecznie, aby nie doprowadzić do zupełnego skandalu, wyszedł przez czerwoną salę do hali a stamtąd udał się na miasto.

— Jak donoszą z Wiednia — pojawił się hr. Sternberg onegdaj w izbie z nabitym browningiem, który pokazywał wielu posłom. Socyaliści wobec browninga dali Sternbergowi spokój, zwłaszcza, że powiedział on wczoraj, że jak psa zastrzeli każdego, ktoby śmiał podnieść na niego rękę, a wiadomo, że hr. Sternberg potrafi danego słowa dotrzymać.

Kronika.

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Postęp"!

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Dyspenza na dzień Wszystkich Świętych. Ponieważ uroczystość Wszystkich Świętych przypada w tym roku na dzień piątkowy, Ojciec św. Pius X. udzielił dyspenzy od pokarmów postnych na dzień 1 listopada br. i to dla wszystkich wiernych całego świata katolickiego. Powyższą wiadomość ogłasza dziennik watykański „Osservatore" z dnia 20 października b. r.

Przeciw drożyźnie mięsa. Posiedzenie komisyi drożyźnianej odbyło się 25 bm. wieczorem pod przewodnictwem prezydenta dra Lea.

Ponieważ na posiedzeniu wyłoniły się wątpliwości co do przeprowadzenia skutecznej kontroli nad tem, aby rzeźnicy trzymali się cenników do magistratu składanych i sprzedawali mięso takie, o jakiem w cenniku mowa i po cenie zaoferowanej, komisya poleciła magistratowi zastanowić się nad rozmieszczeniem w jatkach poddominikańskich rzeźników sprzedających mięso I. jakości wyłącznie po jednej stronie jatek poddominikańskich, a rzeźników sprzedających mięso II. jakości po drugiej stronie jatek.

W ten sposób publiczność z łatwością mogłaby się oryentować, którzy rzeźnicy sprzedają pierwszej, a którzy mięso drugiej jakości.

Komisya uznała, że zniżki co do niektórych gatunków mięsa są niewystarczające i poleciła magistratowi prowadzić z rzeźnikami pertraktacye o dalsze zniżki, a gdyby te pertraktacye nie odniosły do dni 8 pożądanego skutku, przedłożyć konkretne wnioski na otwarcie jatek miejskich lub jatek z taniem mięsem subwencyonowanych przez miasto i pod kontrolą magistratu pozostających.

Głupie i nikczemne gadanie o demokracyi i mieszczaństwie. „Naprzód", organ zdziczałej i upadłej politycznie bandy socyalistycznej — tak rozumuje o znaczeniu Unii demokratycznej:

„Nie smuci nas zwycięstwo demokracyi — którego swoją drogą jeszcze nie widzimy — ale pensye i posady (które demokraci mają w przyszłości zdobyć) nie zamaskują przecież tego, że ta mieszczańska demokracya jest i będzie rządem klasowym" i t. d.

A jakimże rządem — pytamy: byliby socyaldemokraci, czy nie klasowym?

Powyższe więc gadanie „Naprzodu" jest głupie, ale już bezwarunkowo głupie i podłe jest rozumowanie socyalistycznego „Głosu" lwowskiego na ten sam temat... „Cała działalność (unii demokratycznej) skoncentruje się na razie w tem, że miejsce dzisiejszych konserwatywnych figur zajmą demokraci", bo „demokraci nie potrafią sprowadzić gruntowego zwrotu w polityce kraju". Pomieszanie pojęć o programach politycznych danych stronnictw — święci w tem głupiem gadaniu tryumf. Zaś gadanie podłe „Głosu" ujawnia się w następującym zwrocie: „Jedynie dzięki niedołęstwu i korupcyjności naszego mieszczaństwa utrzymują się konserwatyści na powierzchni".

Pomawiać mieszczaństwo nasze o brudną sprzedajność — może tylko nędzarz moralny socyaldemokratyczny! Niech sobie mieszczaństwo polskie dobrze zapamięta tę obelgę rzuconą mu w twarz przez spodlonych socyalistów.

Zgromadzenie przeciw niemoralności odbyło się wczoraj w lokalu przy ul. Rajskiej.

Obrady zagaiła p. Kolarzowska. Przewodniczącym obrano dra A. Wróblewskiego, który jako referent zabrał głos w drażliwej sprawie prostytucyi w krajach się szerzącej i słusznie wzywał dojrzałą publiczność i władze do zwalczania tej moralnej zarazy. Po długim wywodzie dra Wróblewskiego upod-

stawnionym statystyką — zabrał głos dr Bobrowski i sprawę prostytucyi omawiał ze stanowiska lekarskiego.

Następnie przemawiał jeszcze, ale bardzo bałamutnie p. Margulies — poczem uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd, by usunął reglamentacyę. Wśród licznie zgromadzonych poważnych słuchaczy, zauważyliśmy mnóstwo dziewcząteк nieletnich. Połowę sali wypełnili żydzi.

Po zgromadzeniu odbyła się dalsza na powyższy temat pogadanka w stowarzyszeniu wstrzemięźliwości „Ethos“.

Bardzo pochwalić należy ten ruch przeciwprostytucyjny. Słusznie zauważył dr. Wróblewski, że należy nieść w lud oświatę i równocześnie starać się o polepszenie bytu pracujących kobiet, bo w ten sposób ocali się je od upadku, ale zdaniem naszem należy tę sprawę ważną i poważną omawiać nie w obecności nieletnich i bez reklam afiszowych, czyniących ze sprawy poważnej coś wręcz przeciwnego.

Królowa hiszpańska. Marya Krystyna, matka obecnie panującego w Hiszpanii króla Alfonsa. była onegdaj w odwiedzinach u brata swego arcyksięcia Karola Stefana. mieszkającego, jak wiadomo, stale w Żywcu.

Na godzinę przed przybyciem, dworzec był przepełniony. Oczekiwały na dworcu delegacye z Żywca i Zabłocia, straż ogniowa, oraz delegacya mieszczanek w malowniczych strojach, również i dziewczątka ubrane odświętnie. Gdy pociąg wjechał na dworzec, arcyksiążę z swą małżonką Maryą Teresą i córkami, w asyście namiestnika hr. Potockiego i burmistrza, powitał królowę, poczem udano się do zamku w odkrytych powozach, których stangreci byli odziani w piękne stroje krakowskie. Całe miasto wspaniale było udekorowane, jako że arcyks. Karola Stefana mieszczaństwo i lud tamtejszy bardzo lubią, jest on bowiem bardzo ludziom życzliwy i doskonale a zawsze mówi po polsku.

Wielkie bankructwo. Niesłychane wrażenie wywarło bankructwo wielkiego banku hamburskiego pod firmą „Haller Söhne et Co.“ Pasywa firmy wynoszą 20 milionów marek. Bankructwo tego banku pociągnie za sobą upadek wielu fabryk, które przez ten bank były finansowane i zasilane. W świecie finansowym niemieckim panuje obawa, że upadek tego banku jest początkiem wielkiego przesilenia przemysłowo-finansowego w Niemczech.

Straszny wynalazek. Elektrotechik Tesla, który dziś co do nazwiska i pomysłowości dorównuje Edisonowi, zgłosił w urzędzie patentowym amerykańskim straszny swój wynalazek, który nazwał telautomaton.

Wynalazek ten ma na celu uniemożliwić na przyszłość prowadzenie wojen morskich, a to przez niszczenie najpotężniejszych flot pancernych za pomocą telautomatu. Ten ostatni jest to zupełnie mały statek, który da się kierować na morzu za pomocą telegrafu bez drutu, a tem samem załogi nie potrzebuje. Gdy ukaże się załoga nieprzyjacielska, wypuszcza się naprzeciw niej ów statek, który w należytej przed nią odległości i zupełnie automatycznie spuszcza na dno morza 600 cetnarów metrycznych nitrogliceryny, która się tam zapala. Skutki tego wybuchu są okropne, ponieważ w całem otoczeniu na jeden cal kwadratowy powstaje ciśnienie 20.000 atmosfer. Zrywa się więc burza morska, o jakiej pojęcia nie mamy, i której żaden statek, żadna flota oprzeć się nie zdoła. Wszystko do około ulega zniszczeniu i idzie na dno morza.

Wynalazek Tesli może rzeczywiście położyć tamę strasznym wojnom morskim. Bo ani apostołowie pokoju, ani żadne konferencye w Hadze kresu im niezgotują, tylko coś, co wojnę taką doprowadziłoby do absurdum, coby niszczyło jej narzędzia i ludzi wojnie się oddających. Bo dobra flota kosztuje przeszło miliard koron i niema chyba tak głupich obywateli, którzyby go udzielili rządowi na to, aby go telautomaton w przeciągu pięciu minut na dnie morza pogrążył.

Przejście na katolicyzm. Nader sensacyjne wrażenie sprawiła w tych dniach wśród prasy rosyjskiej wiadomość o przejściu na katolicyzm prawosławnego duchownego O. Sergjusza Wierigina. Zajmując wybitne stanowisko proboszcza prawosławnej cerkwi poselskiej w Biarritz, O. Sergiusz w przeciągu dziesięcioletniego pobytu zagranicą miał możność bliższego zetknięcia się i obcowania z przedstawicielami duchowieństwa katockiego, z którymi lubił prowadzić długie dysputy. O ile proces wewnętrznej walki i wahań był długi, o tyle nawrócenie zdaje się być trwałem i gruntownem. Ani przedstawienia Synodu, ani prośby i zaklęcia bliższych członków rodziny, nie mogły wpłynąć na odstąpienie od powziętego zamiaru. Ceremonia przyłączenia do Kościoła została dokonana w klasztorze wschodniego obrządku w Grotta Ferrata (pod Rzymem) przez miejscowego przełożonego ks. Pellegriniego. Pius X. gorąco zainteresował się sprawą nawrócenia i wyraził życzenie, aby ks. Wierigin przybył do Rzymu i wziął udział w przeniesionej na styczeń 1908 r. uroczystości obchodu półtoratysiącznej rocznicy śmierci wielkiego kaznodziei chrześcijańskiego Jana Złotoustego.

† **Wiktor Bachowski** wydawca i redaktor „Nowego Kolejarza“ znany bojownik na arenie publicznej, doskonały organizator i przyjaciel kolejarzy i jeden z dzielniejszych pogromców galicyjskiej międzynarodówki — zmarł w Krakowie w niedzielę dnia 27 b. r. Cześć Jego pamięci.

„Młynarz i jego córka“.

Stara ta, ale dobra sztuka Ernesta Raupacha — przedstawioną została w niedzielę na scenie amatorskiej w Domu robotniczym za staraniem czeladzi rzeźniczej należącej do naszego Związku zaw. katol. robotników.

Starego Reinholda, młynarza, tę doskonałą, najbardziej charakterystyczną postać w sztuce — odtworzył p. Łukasiewicz z iście artystycznem pogłębieniem. Również Konrad, syn wdowy Brünigowej odtworzony przez p. Laszkiewicza — wypadł w swej roli bardzo dobrze i nie dziw, wykonawca bowiem to amator, któremu miano zawodowego aktora snadnie się należy. A jak to czasem bywa, że „para się dobierze“ — więc i małżonka p. Laszkiewicza: Walerya, w roli Maryi, córki Reinholda, osiągnęła swoją dyskretną, z wdziękiem odtworzoną kreacyą — sukces prawdziwie artystyczny. I Brünigowa w interpretacyi p. Miłobęckiej była doskonałą, jak niemniej grabarz odtworzony przez p. Szybowskiego, który przedzierżgnąwszy się później w proboszcza, dał obu tych postaci doskonałą sylwetkę. Na uznanie zasługuje również p. Wł. Resel, niezmordowany a znakomity dyrygent orkiestry mandolinistów, która w antraktach przygrywała widzom zapełniającym całą salę po brzegi.

Obowiązki gospodarzy i aranżerów przedstawienia, jak również ochoczej zabawy towarzyskiej urządzonej po przedstawieniu — spełniali pp. A. Kubica i Piszczkiewicz — dwa dobre duchy w gronie zacnej czeladzi rzeźniczej. *(r)*

Szewska dola.

(Obrazek z życia.)

Przyszedł do mnie wczoraj chłopak od szewca, z butami. Mały, czarny jak kominiarz, o świecących oczach i rezolutnej twarzy.

— Pam do nóżek! — zapiszczał we drzwiach. — Przyniosłem panu dzisiejszy buciki!

— Dziękuję ci! A cóż się to stało, żeście się tak pospieszyli z naprawą? Przecież dopiero wczoraj buty zaniosłem, a u was to trzeba tydzień na przyszczepek czekać.

— Ano, naprawili my! — odparł krótko.

— Jakto, my?

— No, ja. Albo ja to nie potrafię? Pani majstrowa kazała trzask, prask i buty są!

— To u was tak majstrowa komenderuje?

— Ano pewnie. Przecie majstra nigdy niema w domu.

— A cóż on robi?

— Siedzi u Siapsi i gra w bilard z towarzyszami. Bo my jesteśmy wszyscy towarzysze.

— Socyaliści?

— A pewnie! W naszej szewskiej doli trzeba się organizować! Pan majster mówi, że tylko towarzysze są mądre ludzie, a reszta to wyzyskiwacze.

— Słuchajże, mój mały. Ty siedzisz cały dzień przy robocie, tak?

— A pewnie.

— A majster siedzi cały dzień przy bilardzie z towarzyszami?

— Tak.

— No, to pewnie majster i ci towarzysze cię wyzyskują, bo ty pracujesz, a oni grają w bilard.

— Bo majster jest mąż zaufania, to on musi chodzić i kaptować towarzyszy. Czasem to go i trzy dni niema. Jeno my wtedy nie mamy kolacyi przez tych wyzyskiwaczów.

— To znaczy przez majstra.

— Ale nie. Mąż zaufania musi ludzi kaptować. Ino majstrowa nie daje jeść.

— Bo pewnie niema z czego i za co. Jak mąż nic nie robi i bije...

— Nie, ino ona jest burżujką i wyzyskuje nas.

— Ależ to przecie majster, nie majstrowa, was wyzyskuje.

—Nie proszę pana. Ja ta nie wiem, ale w naszej szewskiej doli my się musimy organizować ze socyalistami!

Dałem mu pięć centów za drogę. Podziękował i wyszedł. I co z tego malca wyrośnie? Nie zdaje on sobie sprawy z tego, kto go krzywdzi, ale nienawidzi „burżujów“, bo mu tak majster, opój i leń, nakazał.

Rozmawiałem w godzinę później ze starszym robotnikiem, który w tensam sposób rozumował, jak i ten dzieciak. Czyżby to było dowodem, że wszyscy zwolennicy socyalistów są tacy sami? Prawdopodobnie.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

O Unię demokratyczną

w Kole Polskiem staczają między sobą walkę na pióra konserwatyści i demokraci w swoich organach. Konserwatyści widzą w „Unii“ zamach na całość Koła Polskiego i szkodę „interesów narodowych“. Ich zdaniem bowiem, do obrony tych „interesów narodowych“ powołani są tylko konserwatyści i oni tylko godnie zastępować je potrafią. Łączenie i organizowanie się żywiołów demokratycznych uważają zawsze za antinarodową robotę. Stara metoda i przeżyta.

Rada Państwa.

Izba posłów na posiedzeniu w piątek obradowała nad przedłożeniami ugodowemi.

Ministrowie czescy

dr Pacak i dr Forzt ustąpili ze swych stanowisk. Jako następców ich wymieniają posłów: Praszka i Zaczka. Mają podobno jeszcze ustąpić ministrowie: Dzieduszycki, Auersperg, Latscher, Prade, Marchet i ewentualnie Bienerth.

Z zaboru pruskiego.

W Gliwicach odbyła się narada niemieckich „centrowców śląskich“ w sprawie stanowiska, jakie należy przy wyborach sejmowych zająć względem ludności polskiej. W zjeździe wzięli udział delegaci wszystkich śląskich okręgów wyborczych, prawie wszyscy posłowie do sejmu i parlamentu i członkowie prowincyonalnego komitetu wyborczego.

Przy obradach uwydatnił się od samego początku prąd wrogi dla Polaków.

Wniosek hr. Oppersdorfa, domagający się zarządzeń, któreby uniemożliwiły w prasie ataki na interesy katolickie, odrzucono. Natomiast, po ożywionej poufnej dyskusyi nad wyborami sejmowymi, przyjęto wniosek dra Stephana o utworzeniu związku prasy katolickiej na Górnym Śląsku. Wniosek ten ma charakter wybitnie antypolski.

Z zaboru rosyjskiego.

W sprawie zesłania ks. biskupa wileńskiego Roopa spodziewano się zatargu między Watykanem a Rosyą. Ostatnie jednak informacye w tej sprawie brzmią, że to się nie stanie. Ks. biskup otrzyma pozwolenie na jedno tygodniowy pobyt w Petersburgu, poczem uda się do Rzymu.

Z ostatniej chwili.

Kandydatura na Śląsku w okręgu Frysztacko-Bogumińskim, w którym rozpoczął już polowanie na mandat poselski Ignacy Daszyński, kopnięty przez społeczeństwo polskie w Krakowie, zatwierdzoną została na konferencyi mężów zaufania, zebranych z całego okręgu wyborczego we Frysztacie w niedzielę dnia 27 bm. Z pośród kandydatów postawionych jak: Halfar, Szewczyk, Friedel, największa ilość głosów padła na posła Stohandla i sekretarza rob. p. Henryka Burę, górnika. Pierwszym kandydatem jest tedy p. Stohandel, a gdyby ten ofiarowanej kandydatury przyjąć nie chciał, uchwalono kandydaturę robotniczą Henryka Bury.

Zawiadomienia.

Dnia 1 listopada o godz. 12 w południe odbędzie się posiedzenie głównego Zarządu Polskiego Związku Zaw. kat. robotników. Porządek dzienny wraz z zaproszeniem wysłany. Uprasza się Sz. Kolegów Wydziałowych o przyjazd na to posiedzenie ze względu na ważne sprawy. W posiedzeniu tem wziąć ma udział cały Wydział i Komisya kontrolująca.

Piszczkiewicz, sekr. *Zgórniak*, przew.

NADESŁANE.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Karol Holeksa.